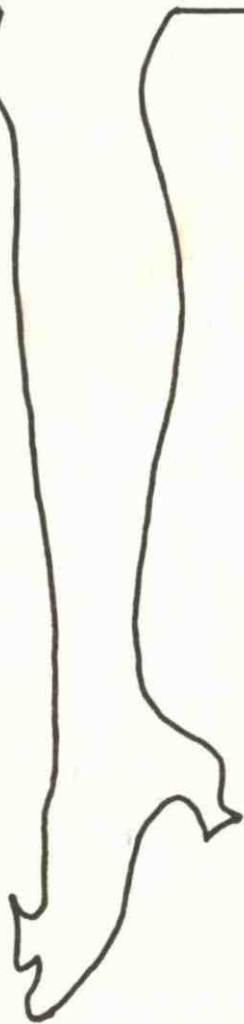


Teatr im. J. Osterwy Gorzów

Teatr Manekinów

XIV 4.2 1992

1326



Bruno Schulz

NADSZEDŁ CZAS PIERWSZEJ PREMIERY SEZONU. BRUNO SCHULZ, ZA POŚREDNICTWEM ZESPOŁU NASZEGO TEATRU, PROPONUJE PAŃSTWU SPEKTAKL METAFORYCZNY, WIELOZNACZNY, WIZJONERSKI... I ATRAKCYJNY.

„TEATR MANEKINÓW” USTAWIA WYSOKO POPRZECZKĘ ARTYSTYCZNYCH WYMAGAŃ, JEST AUTENTYCZNYM SPRAWDZIANEM MOŻLIWOŚCI TWÓRCZYCH TEATRU. JESTEM PRZEKONANY, ŻE PODOŁAMY WYZWANIU GENIALNEGO PISARZA Z DROHOBYCZA — ODLEGŁEGO W CZASIE I PRZESTRZENI, A TAK BLISKIEGO NAM, WSPÓŁCZESNYM... TEATR, BY ŻYĆ POTRZEBUJE SPOŁECZNEGO ODDZWIĘKU, ŻYWEGO KONTAKTU Z TYMI, KTÓRZY — GOSZCZĄC W TEATRALNYCH MURACH — STANOWIĄ O SENSIE JEGO ISTNIENIA.

PROPONUJĄC PAŃSTWU PRAPREMIERĘ „TEATRU MANEKINÓW” NA TĘ ŻYCZLIWĄ, ALE I KRYTYCZNA, AKCEPTACJĘ NASZYCH POCZYNAŃ LICZYMY. BĘDIEMY O NIĄ ZABIEGAĆ PRZEDSTAWIAJĄC OFERTĘ ŁĄCZĄCĄ WYSOKI POZIOM ARTYSTYCZNYCH DOKONAŃ, Z SZACUNKIEM DLA RÓŻNORODNOŚCI OCZEKIWAŃ I POTRZEB WIDZÓW.

*STANISŁAW KUŹNIK*

**TEATR**

imienia Juliusza Osterwy w Gorzowie  
Dyrektor: Stanisław Kuźnik

**BRUNO  
SCHULZ  
TEATR  
MANEKINÓW**

Sezon 1992/93





„BESTIE”: KSIĘGA BALWOCHWALCZA

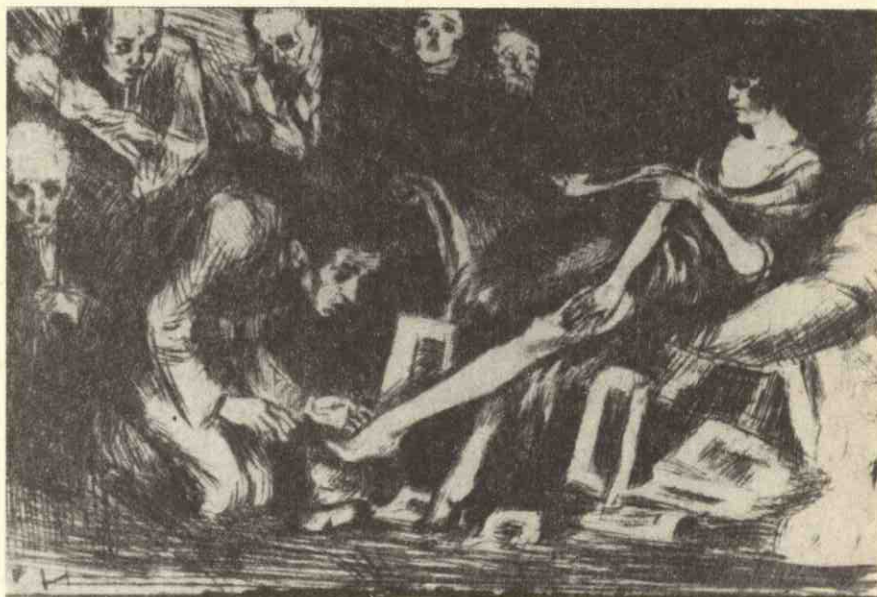
Kobiety są smukłe i wysokie, mężczyźni są mali; wydaje się, że mogą tylko podglądać (...), że muszą się wspinać na palce, żeby tym kobietom zajrzeć w oczy (...). Mali, czarni mężczyźni o wielkich głowach chorych na puchlinę wpatrzni są w pantofelki albo w małe stopy olbrzymek, które (...) podnoszą nogi w czarnych pończochach zbyt dla nich wysoko.

(J. KOTT, SZEKSPIR WSPÓŁCZESNY, S. 279)

Tak siedziała przez cały czas tej sceny, całkiem sztywno, z wielkimi, trzepocącymi oczyma, pogłębionymi lazurem atropiny... Mój ojciec chrząknął, zamilkł, pochylił się i stał się nagle bardzo czerwony. W jednej chwili literatura jego twarzy, dopiero co tak rozwichrzona i pełna wibracji, zamknęła się na spokojniakach ryśach.

On — herezjarcha natchniony, ledwo wypuszczony z wichru uniesienia — złożył się nagle w siebie, zapadł i zwinął. A może wymieniono go na innego... (...) podniósł się powoli ze spuszczonej oczyma, postąpił krok naprzód, jak automat, i osunął się na kolana.

(B. SCHULZ, TRAKTAT O MANEKINACH)



„UNDULA U ARTYSTÓW”, KSIĘGA BALWOCHWALCZA

Papiery leżą rozłożone na wielkiej równinie jej kołdry. Bianka bierze je niedbale do ręki, rzuca w nie od niechcenia okiem i wypuszcza obojętnie spomiędzy luźnych palców. Z nabrzmiałymi ustami, podłożywszy blade ramię pod głowę odwleka swą decyzję i daje mi czekać. Albo odwraca się plecami do mnie, zatyka sobie uszy rękami, głucha na moje

prośby i perswazje. Nagle bez słowa, jednym wstrząśnięciem nóżki pod kołdrą strąca wszystkie papiery na ziemię i patrzy przez ramię z wysokości swych poduszek rozszerzonymi zagadkowo oczyma, ja nisko schyłony zbieram je gorliwie z ziemi, zdmuchując z nich igliwie.

(B. SCHULZ, WIOSNA)



„ZACZAROWANE MIASTO I”, KSIĘGA BALWOCHWALCZA

Atmosfera dziwnej błahości przenika tę całą scenę. Tłum płynie monotonicznie i rzecz dziwna, widzi się go zawsze jakby niewyraźnie, figury przepływają w splątanej, łagodnym zgiełku, nie dochodząc do zupełnej wyrazistości. Czasem tylko wyławiamy z tego gwaru wielu głów jakież

ciemne, żywe spojrzenie, jakiś czarny melonik nasunięty głęboko na głowę, jakież pół twarzy rozdarte uśmiechem, z ustami, które właśnie coś powiedziały, jakąś nogę wysuniętą w kroku i tak już zastygłą na zawsze.

(B. SCHULZ, ULICA KROKODYLI)



# Bruno SCHULZ TEATR MANEKINÓW

## Obsada:

Józef  
Jakub  
Adela  
Polda  
Paulina  
Matka  
Katarzyniarz  
Kupiec I  
Kupiec II  
Kupiec III  
Arendt

WOJCIECH PRZYBOŚ  
STANISŁAW GAŁECKI  
**Beata Chorążykiewicz** ~~BOŻENA POMYKAŁA~~  
ANNA ŁANIEWSKA  
EDYTA MILCZAREK  
ALINA HORANIN  
WACŁAW WELSKI  
TADEUSZ DOBROSIELSKI  
MAREK PUDEŁKO  
HENRYK JÓŹWIAK  
EUGENIUSZ PAUKSZTO

*Kuna, Anna Csillag*  
*Wiewiórka, Królowa Draga*  
*Łasica*  
*Koń, Magda Wang*  
*Uczeń I*  
*Uczeń II*  
*Anarchista Lucchini*  
*Ozdrowieniec, Onanista*

BOGUMIŁA JĘDRZEJCZYK  
TERESA LISOWSKA  
NELLY SOZAŃSKA-PRZYBOŚ  
EWA MATUSIAK-JÓŹWIAK  
JANUSZ KACZMARSKI  
IWONA HAUBA  
MAREK CZYŻEWSKI  
MAREK JĘDRZEJCZYK

Oraz chóry:  
GARNKI (*męski*) BUTELKI (*żeński*) manekiny i fantomy

Adaptacja i reżyseria: **WALDEMAR MODESTOWICZ**

Scenografia: **MACIEJ KUBICKI**

Plastyka ruchu: **HENRYK WALENTYNOWICZ**

Muzyka: **ARNOLD DĄBROWSKI**

Asystenci reżysera: Teresa Lisowska scenograf — Bogusław Jagiełło

Inspicjent — Ewa Lichodziejewska

Sufler — Iwona Hauba

**PREMIERA — PAŹDZIERNIK 1992**

o SCHULZU  
z Waldemarem  
MODESTOWICZEM  
rozmawia  
Gabriela  
Balcerzakowa

- G. B.: Buduje Pan swoją adaptację głównie w oparciu o „Sklepy Cynamonowe”. Dlaczego i skąd „Teatr manekinów” w tytule spektaklu .
- W. M.: Powodów różnej wagi jest kilka, a najbardziej dosłowny jest taki, że główną osią widowiska jest traktat o manekinach, innymi słowy próba przedstawienia świata sztucznego, zaludnionego przez golemę, pałuby, kukły, a zatem — manekiny, w których kołocze się inny niż ludzki rodzaj życia, raczej przecucie istnienia. Próbą ożywienia tego świata jest wątek ojca. Jest on kluczowy dla spektaklu. Dzięki niemu cały ten sztuczny świat przeradza się w misterium. Staje się teatrem.
- G. B.: Inaczej mówiąc tytuł jest próbą interpretacji tekstu, rodzajem klucza wręczonego odbiorcy jeszcze przed wkroczeniem na widowie?
- W. M.: Z pewnością tak. To próba zinterpretowania wątku ojca,

ale nie wyłącznie, gdyż drugą, równoległą podróż w krainę herezji odbywa Józef. Podróż Józefa ma charakter magiczny; teatr jest tym miejscem i tym czasem, w którym taka podróż może się zdarzyć. Teatr jest takim miejscem w sensie dosłownym i w przenośni, więc „Teatr manekinów” jest znakiem wkroczenia w magię. Najważniejszym jednak powodem wprowadzenia „obcego” tytułu do schulzowskiego tekstu jest to, że uznaję „Sklepy Cynamonowe” za rodzaj manifestu teatralnego, a w tytule spektaklu streszczam to przekonanie. Podkreślam w ten sposób, że Schulz w swoich pismach technikę teatralną podnosi do rangi idei; mówi, co to jest manekin, jak działa dekoracja, co znajduje się po drugiej stronie kurtyny.

- G. B.: Dając tak osobiste odczytanie pewnego wyimka z całej twórczości Schulza, Pan również wchodzi w rolę wszechmocnego demiurga wobec tej prozy, a także wobec publiczności. Czy tak daleko iść może ingerencja interpretacyjna adaptatora w samoistny tekst literacki?
- W. M.: Wywodzę się z radia, które uczy pokory w stosunku do tekstu literackiego i z całą pe-

wnością chciałbym, żeby to był „Teatr manekinów” według Schulza, a nie na podstawie Schulza.

- G. B.: Rozumiem, że proponuje Pan więcej Schulza niż Modestowicza?
- W. M.: Z całą pewnością. Jednak trzeba mieć świadomość, że próba przeniesienia na scenę prozy wiąże się z nieustannym wyborem, którego trzeba dokonywać. Adaptator, scenograf, kompozytor, każdy z aktorów oddzielnie — każdy dokonuje kolejnego odczytania. Ten świat, świat „Teatru manekinów”, ożywiamy wspólnie i z całą pewnością nie będzie to świat Schulza, odczytany przez Schulza. To niemożliwe. W każdym razie starałem się niczego nie dopisywać. Nawet didaskalia są próbą interpretacji poetyki schulzowskiej.
- G. B.: Ale to już interpretacja, a nie cytaty.
- W. M.: Tak, ale interpretacja żywiąca się materią pochodzącą od samego autora.
- G. B.: Irytujący jest potocznie kształtowany obraz Schulza: prowincjusz, zakompleksiony samotnik, panseksualista, powstać tragiczna. Pan ukazuje go w „Teatrze manekinów” jako osobowość poetycką przede wszystkim.



W. M.: Prowincjuszem był niewątpliwie, bo mieszkał w Drohobyczu, ale jednocześnie nie był nim absolutnie, bo wybierał to miejsce i akceptował je. Ponadto korespondował z Tomaszem Mannem, przyjaźnił się czule i wiernie z Zofią Nałkowską, Kadenem-Bandrowskim, a także z Witkacym i Gombrowiczem; więc nie, nie był prowincjuszem. Co zaś do panseksualizmu i przypisywanych mu dewiacji seksualnych, to wierutna bzdura. Cóż to za dewiant seksualny, który w cudowny sposób potrafi opisać nasze współczesne marzenia senne, niewyrażalny świat dotyku, spojrzenia, przeczucia. Świat, w którym kobieta jest ubóstwiana, gdzie jest praprzyczyną wszystkiego. Myślę, że współczesność inaczej postrzega Schulza i coś, co szokowało w okresie przedwojnia, teraz widzimy inaczej. Ma Pani rację, że bohater „Teatru manekiniów” pełen jest poetyckiej baśniowości. Całe nasze zadanie polega na tym, jak tę baśniowość przenieść na język sceny.

G. B.: Nie obawia się Pan, że wystawienie tej adaptacji w roku schulzowskim może być odebrane jako rodzaj okolicznościowej laurki?

W. M.: Nie mam takich obaw. Schulz w naturalny sposób skazany

jest na wąski krąg odbiorców i ten elitaryzm obroni i jego, i nasz spektakl. Nie widzę nic złego, że się go przypomina. Właśnie w przypadku Schulza pomysł obchodów jubileuszu ma sens — stwarza okazję do pewnych uzupełnień, do otwarcia archiwów, zbiorów i kolekcji, by podjąć próbę rekonstrukcji jego dzieła. Przecież istotą jego pisarskiego istnienia i tworzenia była sztuka pisania listów. To w nich rodziła się jego twórczość, dojrzewały pomysły. Napisał ich kilka tysięcy, nic z tego nie zostało.

G. B.: Mówi Pan o zapomnieniu Schulza. Trwające obchody rocznicowe przeczą temu. Przecież równocześnie mija pół wieku od śmierci Boy'a, który cieszył się wśród współczesnych nieporównanie większą sławą, a dziś praktycznie nikt nie zauważa tej rocznicy. Czy to nie *signum temporis*?

W. M.: Pewnie tak. Nie należy jednak zapominać, że Schulz obdarzony był pewnym jasnowidzeniem, zdolnością przeczucia pewnych spełnień: że to fatum, które wisi nad światem ma ciężar przeznaczenia. To powoduje, że czytamy jego teksty jak rodzaj Księgi, tajemniczej i pełnej prorocत्व, którą można czytać otworzywszy na chybił trafił.

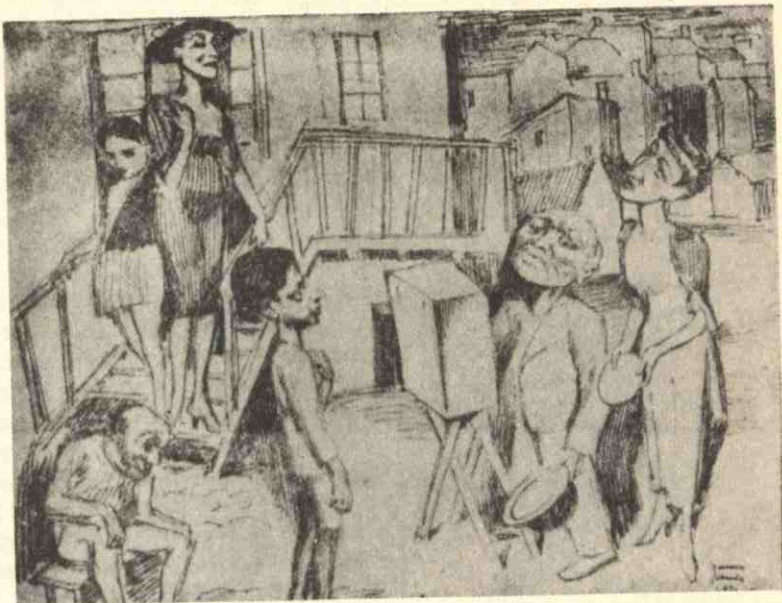
Moja fantazja, forma, czy mina pisarska ma skłonność podobnie, jak i Pańska do aberracji w kierunku persyflażu, bufonady, autoironii. Gdzież mogłem liczyć na zrozumienie, jeśli nie właśnie u Pana.

*(Z LISTU SCHULZA DO WITKACEGO, 12 IV 1934)*

Na naszym zaprzątym, anty-intelektualnym horyzoncie literackim, gdzie przeważa błazeństwo i podlizywanie się ohydnej kłębce — publice, zepsutej już od lat ciągłymi karesami podlizywaczy, książka Schulza jest zjawiskiem pierwszorzędnym (...) Schulz jest według mnie gwiazdą pierwszej wielkości — chodzi o to, czy wytrzyma, czy mu dadzą żyć i pracować, czy rozwinie się dalej i — jak.

*(Z KORESPONDENCYJNEGO WYWIADU, JAKI WITKACY PRZEPROWADZIŁ Z SCHULZEM; „TYGODNIK ILUSTROWANY”, 28 IV 1935)*





KATARYNIARZ, RYSUNEK TUSZEM, 1935

Po południu, bywało, wiatr się uci-chał, Adela czyściła na ganku wielkie miedziane rondle chrzęszczące metalicznie pod jej dotknięciem. Niebo stawało nad gontowymi dachami nieruchomo, zatchnione, rozgałęziona niebieskimi drogami. Subiekci przystąpi ze sklepu z jakimś zleceniem

przystawali długo koło niej u progu kuchni, wsparci o balustradę ganku, upici całodziennym wiatrem, z zamętem w głowie od ogłuszającego ćwierkania wróbli. Z oddali powiew przynosił zagubiony refren katarynki...

(B. SCHULZ, KOMETA)

...mało brakowało, a Schulz, o którego Witkacy się tak bał, mógł być przez Kazimierza Truchanowskiego uratowany. Do dziś żałuje, że się nie udało. Po wybuchu wojny pracował bowiem w lasach świętokrzyskich i spalskich, gdzie przewiózł swoje skarby, m.in. 4 rysunki Bruna. I tam właśnie, dokładnie — w Brudziejowicach nad Pilicą — znalazł dla niego miejsce — spokojne i bezpieczne, gdzie Niemcy jeszcze się nie zapuszczali. Namówił do pomocy świetnie mówiącego po niemiecku partyzanta, który — w zdobycznym mundurze gestapowca — miał jechać do Drohobycza, „aresztować” Bruna, wsadzić w pociąg, wysadzić w Koluszkach. Dostał już nawet od Truchanowskiego 15 tysięcy zaliczki, za całą akcję żądał 25. Czekali już tylko na wiadomość, że uprzedzono o planach Bruna, inaczej — mogłoby mu jeszcze pęknąć serce. A miała go powiadomić — przez swego człowieka w Drohobyczu — Zofia Nałkowska. Ona też, gdy Kazimierz Truchanowski pojechał do niej do Warszawy, powiedziała mu o tragedii — Bruno został zastrzelony w Drohobyczu przez gestapowca.

(J. SIEDLECKA, MAHATMA WITKAC, STR. 226)

Zastępca dyrektora:  
**JANUSZ FRĄCZAK**

Koordynator pracy artystycznej:  
ROMA KOBUS

Kierownik techniczny:  
ZDZISŁAW NOWICKI

KIEROWNICY PRACOWNI:  
*plastycznej*  
Aleksander Kowalczyk

*krawieckiej*  
Urszula Cichocka-Jamroz

*elektrycznej*  
Bogdan Giżycki

*fryzjersko-perukarskiej*  
Alfreda Nowak

*brygadier sceny*  
Mieczysław Adamkiewicz

*garderobiane*  
Eugenia Adamkiewicz  
Maria Murawska

*rekwizytorka*  
Danuta Kupnicka

KIEROWNIK  
BIURA OBSŁUGI WIDZÓW  
**LIDIA PAUKSZTO**

Biuro obsługi Widzów prowadzi sprzedaż biletów indywidualnych i zbiorowych oferuje zakładom pracy oraz instytucjom organizację uroczystości, akademii i koncertów

Kasa teatru czynna codziennie oprócz sobót i niedziel

8.00—15.00

i na godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia

Telefon kasy i Biura Obsługi Widzów  
225-16

**Teatr im. Osterwy w Gorzowie Wlkp. uprzejmie  
dziękuje n/w Firmom za sponsorowanie spektakli  
Sceny Plastycznej KUL.**

*TOMASZ MACIEJEWSKI*

Zakład Remontowo-Budowlany  
66-400 Gorzów Wlkp. ul. Łazienki 4/12 tel. 256-06

Firma specjalizuje się w usługach blacharsko-dekarskich, opierając się na materiałach produkcji krajowej i renomowanych firm zachodnich.

*ZENON MICHAŁOWSKI*

Zakład Usługowo-Produkcyjno-Handlowy „MAKPOL”  
66-400 Gorzów Wlkp. ul. Czereśniowa 6  
tel. 32-10-04 wew. 251

Firma oferuje swoje usługi w branży budowlano-malarskiej, realizuje „pod klucz” każde zamówienie.

Wydawca programu:

TEATR IM. JULIUSZA OSTERWY W GORZOWIE

Redakcja i projekt:

*Gabriela Balcerzakowa*

*Okładka według projektu plakatu Wojciecha Nawrockiego do wystawy rysunków Bronona Schulza w gorzowskim BWA w 1982 r.*

Zdjęcia:

*Lech Dominik*

Redakcja techniczna:

Druk:

**Sezon 1992/93**



Sezon 1992/3

---

W przygotowaniu:

A. Miller. Coś w rodzaju miłości.

Elegia dla jednej pani.

H. Ch. Andersen. Dwólowa Śniegu.